WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 91. **Bochum, sobota, 3 sierpnia 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

na każdej poczcie i u listowych wiejskich. Prenumerata za te dwa miesiące wynosi

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej.

Do zapisywania najlepiej użyć załączonego formularza.

Szan. naszych czytelników prosimy, by nam jak najwięcej pozyskali nowych abonentów na sierpień i wrzesień.

Polacy na obczyźnie.

Hartha w Saksonii. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szan. Redakcyo! Czytam Wasze pismo już od lat kilku i czytam nieraz słuszne skargi na brak księży i nabożeństw polskich. A cóż mówić mają Polacy i katolicy w królestwie Saskiem, gdzie już o nabożeństwie polskiem ani mowy być nie może — a i kościoła katolickiego o parę mil szukać trzeba. Ile wiem, miasta: Riesa, Döbel, Waldheim, Mitweida, Hartha, Göringswalde, Rochlitz, Leisnig są dosyć wielkie i przemysłowe miasta a w żadnem nie ma kościoła katolickiego, chociaż tam dużo katolików i Polaków się znajduje. Prawda, że w niektórych z tych miast odprawia się katolickie nabożeństwo co 6 lub 8 niedzielę, ale aż by płakać trzeba, bo się odprawia w tak zwanych „Turnhallach“ (salach gimnastycznych) albo w salach gdzie się tańce lub teatry odbywają, a jeszcze nieraz, gdy nabożeństwo właśnie przypada i ludu się bardzo dość zbierze, naraz powiedzą: dziś nabożeństwa nie będzie, a z jakiej przyczyny nikt nie wie. Tak się teraz stało w Döbeln, w którym to mieście się najwięcej dziewczyn polskich znajduje, które muszą przez te 7 miesięcy pozostać bez wszelkiej pociechy duchowej. Najgorzej z tymi, którzy tu na stałe zamieszkują, ci już bowiem są prawie straceni dla Kościoła św. i naszej polskiej narodowości.

Zdarza się tu też często, że Polak-katolik bierze sobie Niemkę i protestantkę, a potomstwo takiego małżeństwa niemal zawsze dla nas jest stracone. Znam tu jednę parę — małżonek pochodzi z pod Poznania a jego małżonka z parafii Kobylogórskiej — lecz jedno jak drugie są zaprawieni duchem saksońskim, bo już od lat dziecinnych bez dozoru rodzicielskiego tułali się tu na obczyźnie. Modlitwą codzienną ich są mowy bezwstydne, których by się nawet szatan pośród przyzwoitych ludzi mówić wstydził, a o poście to wcale mowy nie ma, bo powiadają, że to jest wymysłem księży. Gdyśmy zaś zbierali składki na Mszę św. do Opatrzności Boskiej, o której odprawienie naszego nowego pasterza w Kobylogórze w pow. ostrzeszowskim prosiliśmy, to od tego wyrodnego małżeństwa takie zdanie usłyszeliśmy: „My tam księdzu na wino pieniędzy nie damy, wino my też wypić poradzimy a P. Bóg pieniędzy nie żąda.“ Tacy ludzie to tylko na zgorszenie i na hańbę nam Polakom tu żyją. Mamy jeszcze prawda dosyć Polaków na obczyźnie prawego ducha, ale coraz więcej zapominają o katolickiej wierze i wstydzą się polskiej mowy, a najwięcej są temu rodzice winni, którzy wysyłają swe dzieci na obczyznę bez wszelkiego dozoru.

Rodzice polsko katoliccy! jeżeli już koniecznie wysyłać zmuszeni jesteście wasze dzieci na obczyznę, to je posyłajcie przynajmniej tam, gdzie mają sposobność być co niedzielę na nabożeństwie. Starajcie się też, ażeby czytały polsko-katolickie pisma, bo mamy bardzo dużo dobrych i tanich pism treści katolickiej. Takiem pismem jest np. „Wiarus Polski“ z dodatkiem niedzielnym „Nauka Katolicka“, w której co niedzielę Lekcya i Ewangielia i wykład i inne pouczające artykuły się mieszczą.

A teraz do was Przewiel. kapłani polscy odważam się odezwać. Jeżeli któremu czas pozwoli, proszę przybyć w te strony, ażebyśmy najnieodzowniejsze potrzeby duchowne zaspokoić mogli.

Pozdrawiam szan. Rodaków i proszę szan. Redakcyę o umieszczenie tych paru słów w „Wiarusie Polskim“. Wierny czytelnik

Józef Słupianek.

Herne. Tow. św. Stanisława w Herne odbyło 28 czerwca swą jedenastą rocznicę, na którą przybyły Towarzystwa: św. Kazimierza z Baukau, św. Jakóba z Sodingen i św. Jana (śląkie) z Herne. O godz. 4 wyruszyliśmy wszyscy do kościoła na nabożeństwo, które nam odprawił Wiel. O. Andrzej. Z kościoła wrócił cały orszak przy odgłosie muzyki p. Kuika na salę zabawy. Przewodniczący przywitał gości pochwaleniem Pana Boga, poczem zaśpiewano hymn narodowy i wzniesiono okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i Wilhelma II. oraz przeczytano telegram, który nam przysłał redaktor „Wiarusa Polskiego“.

Na uroczystość naszą przybyli Wiel. O. Andrzej, ks. kapelan Mock i ks. kap. Reineke, dawniejszy honorowy prezes naszego towarzystwa. Wszyscy trzej zachęcali nas w swych mowach, abyśmy w zgodzie i jedności pracowali na dobro Wiary i Ojczyzny. Były też różne mowy przewodniczących, deklamacye i śpiewy. Towarzystwo św. Jakóba z Sodingen wystąpiło ze śpiewem. Gdy już się wieczór zbliżał odegrano: „Michał Brodowicz i gorzałka“ i teatr pod tyt.: „Przed odsieczą wiedeńską“, który wypadł niespodziewanie dobrze, a w końcu odegraliśmy wesołą sztuczkę: „Szewc Dratwa i jego żona“.

Wszystkim towarzystwom, które nas odwiedziły i wszystkim innym a mianowicie amatorom i amatorkom składamy serdeczne „Bóg zapłać“. Dziękujemy też członkowi naszego towarzystwa p. Józefowi Lince za upiększenie nam sali.

W. Kycia, przewodniczący. M. Smukała, sekretarz.

Wolsdorf. Tow. św. Barbary (odnoga „Wiara“) z Teckenberg odbyła dnia 28 lipca swe półroczne walne zebranie. O godz. 4-tej po południu zebrało się kilkudziesięciu Rodaków u pana Starkowskiego, gdzie się zawsze zebrania odbywają. Posiedzenie zagaił przewodniczący pan St. Kubiak staropolskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Najprzód zaśpiewana była pieśń: „U drzwi Twoich“, następnie Ewangielia i nauka była przeczytana i rozmaite wiadomości z „Wiarusa Polskiego“. Z piękną deklamacyą wystąpił pan Łakomski sekretarz Towarz. św. Barbary z Helmstedt, a na końcu dodał, żeby liczniej do towarzystw polskich przystępowali. Wystąpił też p. P. Potrzeba z mową o towarzystwach polskich na obczyźnie. Na końcu zaśpiewano pieśń: „Matko niebieskiego Pana“. Posiedzenie zamknął przewodniczący pan St. Kubiak o godzinie 7 wieczorem.

St. Kubiak, przewodniczący. J. Przymus, sekretarz.

J. E. ks. Kardynał Ledóchowski

przesłał Najprzew. ks. Arcybiskupowi dr. Stablewskiemu, z powodu odezwy wydanej przez tegoż dostojnika Kościoła przed jubileuszem Kardynała Ledóchowskiego do wiernych swych dyecezyj, pismo następujące:

Rzym, 9 lipca 1895.

Celsissime Domine!

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Przeczytałem co dopiero List Pasterski, którym Wasza Arcybiskupia Mość odezwać się raczyła do Swego Duchowieństwa i Wiernych z okazyi mego jubileuszu kapłańskiego. Jakie uczucia cisną się w tej chwili do mego rozrzewnionego serca, wypowiedzieć nie zdołam, lecz łatwo je odgadnie Ten, który tak gorącemi słowy potrafił uczcić pamięć Swego poprzednika na Gnieźnieńskiej i Poznańskiej Stolicy. Nikt wprawdzie lepiej odemnie rozumieć nie może, jak mało zasłużyłem na tak wzniosłe o mnie wspomnienie, ale Wasza Arcybiskupia Mość kreśląc w wielkich zarysach przebieg długiego kapłańskiego żywota, którym mnie Bóg w Swem nieskończonem miłosierdziu obdarzył, z tą się nań zapatrywał miłością, które szlachetne Jego serce odznacza.

Żywą przejęty wdzięcznością za tak wielką okazaną mi względność, składam Waszej Arcybiskupiej Mości me pokorne dzięki; dziękuję za polecenie mnie modlitwie Swych Dyecezyan; dziękuję za dane im zapewnienie, że węzeł przywiązania, jaki mnie łączy z Nimi, rozerwanym ani nadwerężonym nie został przez me ustąpienie z Stolicy, na której dziś tak chlubnie zasiada dostojna Jego Osoba.

Racz Najprzewielebniejszy Arcypasterzu przyjąć łaskawie to moje szczere podziękowanie i wyraz zarazem głębokiego uszanowania z jakiem mam zaszczyt pozostawać

Waszej Arcybiskupiej Mości
uniżony i przywiązany brat i sługa
Mieczysław kardynał Ledóchowski.

Dziejowa rocznica.

II.

Powóz zatrzymł się o milę od Dochery. Napoleon III. pozostał na siedzeniu i apatycznie znosił spojrzenia grona żołnierzy niemieckich, którzy otoczyli powóz, aby się przypatrzeć upadłemu monarsze.

Przez okno mego pokoju — pisze Forbes — dostrzegłem około godz. 6-tej z rana oficera przybocznego, jenerała Railla, galopującego w stronę kwatery Bismarka. Niebawem wyszedł z hotelu Bismark w mundurze nieurzędowym, w wielkich butach kirasyerskich, zabłoconych i nieoczyszczonych; wsiadł na ogromnego gniadosza i pogalopował za oficerem po drodze do Sedanu. Tu w połowie drogi stał powóz cesarza. Po chwili powóz ruszył, a obok galo-

pował Bismark, za nim jenerał Reille i kilku oficerów francuzkich. Na rozkaz cesarza powóz zatrzymał się przed lepianką tkacza, na południowej stronie drogi.

Tu, częścią wewnątrz domku, częścią przed progiem na stołkach słomianych, przyniesionych przez tkacza, odbyła się półtoragodzinna rozmowa Napoleona z Bismarkiem. Mówił przeważnie Bismark, cesarz zachowywał się apatycznie, od czasu tylko do czasu uśmiechał się lekko i rzucał uwagę. Na chwilę przyjechał do rozmawiających Moltke i odjechał spiesznie na spotkanie króla pruskiego, który dążył do Vendresse. Po niejakim czasie odjechał i Bismarck. Spotkawszy na drodze amerykańskiego jenerała Sheridana zapytał, czy zauważono, że cesarz zadrżał, zobaczywszy Bismarka. A gdy odpowiedziano twierdząco, Bismark rzekł z dumą:

— To widoczny skutek mego wyglądu, nie zaś słów. Zbliżywszy się bowiem do cesarza rzekłem mu uprzejmie: Pozdrawiam waszę cesarską mość tak, jakbym pozdrowił mego króla.

Napoleon III. pozostał w samotności na górnem piętrze domku tkacza. Po godzinie wyszedł, a oblicze miał pokryte bladością śmiertelną. W milczeniu chodził po alejach ogródka, w milczeniu zasiadał w pośród swoich oficerów.

O godz. 9 zauważono na drodze z Donchery szwadron kirasyerów pruskich, którzy stanęli łańcuchem około wioski. Porucznik kazał dwom żołnierzom zsiąść z siodła i, jakby nie widział grupy oficerów francuzkich, nie przyłożywszy nawet ręki do daszka czapki, postawił dwóch swoich żołnierzy za krzesłem Napoleona i wydał im po cichu rozkazy. Krew buchnęła mu do twarzy. Była to pierwsza oznaka wzruszenia.

Około 10-tej powrócił Bismark, tą razą już w mundurze galowym. Zsiadł z konia, zbliżył się do cesarza i mówił z nim przez kilka minut. Następnie zawołał na powóz, do którego wsiadł Napoleon i orszak cały, eskortowany przez „oddział honorowy“ kirasyerów, puścił się w drogę do zamku Bellune. Tu wszedł cesarz do salonu sam. Nic do tej chwili nie wskazywało, iż prośbie cesarza o widzenie się z królem uczynione będzie zadość.

Po wyjeździe Napoleona z Sedanu jenerał Wimpffen zwołał jenerałów francuzkich, którym, łkając, powtórzył warunki, podane przez Moltkego. Większość jenerałów przemawiała za przyjęciem warunków, Wimpffen jednak opierał się, pomimo iż baterye nieprzyjacielskie zaczęły zajmować pozycye groźne. Przybył wreszcie oficer z ultimatum Moltkego, iż o g. 10-tej ogień rozpocznie, jeżeli Francuzi nie zgodzą się na kapitulacyę. Wobec tego Wimpffen z oficerem udał się do zamku Bellune, gdzie około 11-tej akt kapitulacyi był podpisany. Tu po raz ostatni Wimpffen widział się z Napoleonem. Cesarz zbliżył się do generała, uścisnął mu rękę i kazał wracać do Sedanu.

Tymczasem król pruski na wzgórzach Frénois oczekiwał na chwilę podpisania kapitulacyi. Dopiero gdy dano znać, że Wimpffen odjechał, wyruszył do zamku. Na schodach pałacu oczekiwał na Wilhelma Napoleon. Kontrast był wielki: król pruski wysoki, silny, trzymający się prosto, z błyskami zapału zwycięztwa w błękitnych oczach; cesarz zaś zgarbiony, siny już, nie blady, z oczami załzawionemi. Monarchowie podali sobie ręce, a w tej chwili Napoleon podniósł chustkę do oczu. Król wyrzekł kilka słów współczucia. Rozmowa w zamku trwała około 20 minut. Potem król pruski wsiadł na konia, aby pozdrowić swoje wojsko zwycięzkie, cesarz zaś znów pozostał sam w zamku, zkąd wyruszył dopiero nazajutrz, do niewoli, do zamku Wilhelmshöhe.

We 12 lat po wyżej opisanych wydarzeniach Archibald Forbes odwiedził znów Sedan. Ani w mieście ani na polu bitwy nie było już śladów walki. Kości poległych wydobyto z mogił ogólnych i umieszczono w kostnicach, zbudowanych w formie wielkich krypt, gdzie, zmieszane razem spoczęły kości żołnierzy francuzkich i niemieckich. Domek, w którym Napoleon rozmawiał z Bismarkiem, był celem wycieczek okolicznych mieszkańców. Właścicielka domu, wdowa po tkaczu, pani Fournaise, bardzo chętnie opowiadała zwiedzającym ostatnie chwile pobytu cesarza na ziemi francuzkiej. Odjeżdżając, Napoleon dał jej cztery złote napoleondory. Stół, przy którym toczyła się rozmowa, kupił ks. Bismark za drogie pieniądze; dwa krzesełka słomiane, na których siedział Napoleon przed domkiem, nabył Beauchamps Valker, uttaché ambasady angielskiej w Paryżu.

W jesieni r. 1892 na brzegu Mozeli wzniesiono pomnik na cześć żołnierzy francuzkich, poległych pod Sedanem.

Na zakończenie powtórzmy ustęp z listu jenerała Sheridana, naocznego świadka wydarzeń pod Sedanem:

„Pod Sedanem zdarzyło mi się widzieć jedne z największych w świecie paników. Podczas bitwy żołnierze byli tak zdemoralizowani, iż niektóre szwadrony gwardyi otrzymywały polecenie dokonywania szarż najzupełniej niepotrzebnych, lecz waryackich. Oficerowie francuzcy sądzili, iż w ten sposób podniosą ducha w żołnierzu. Wszystkie moje dziecięce wyobrażenia o żołnierzu francuzkim, jako żołnierzu „Małego Kaprala“, rozwiały się bez śladu.“ („Kur. Warsz.“)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. 30 lipca otrzymał ks. Teofil Sychowski, kuratus nad więźniami w Chojnicach, instytucyę kanoniczną na probostwo w Boleszynie. To probostwo zostało opróżnione przez śmierć śp. ks. prob. Augusta Heilsberga. Dziwnym zbiegiem niemal równocześnie umarł też proboszcz w Boleszynie, położonym w dyecezyi włocławsko-kaliskiej, ks. Bernard Drą-

Rycerz błękitny.

Powieść historyczna.

(Dokończenie.)

Teraz twarzom ich można się było przypatrzeć, wszyscy byli młodzi i dorodni, tylko jadący przodem był bardzo blady: obie siostry postąpiły ku wschodkom.

— Alino, to Wacław — szepnęła drżącym głosem Regina i zbiegła ze schodów, Alina podążyła za nią.

Rycerz błękitny zeskoczył z konia, podbiegł, wyciągnął ramiona do dziewcząt, one razem rzuciły się ku niemu. Wacław objął siostry jednym uściskiem, poczem puścił Reginę, lecz Alinę jeszcze zatrzymał.

— Aniele mój zbawczy — szepnął ujmując jej rękę i do ust podnosząc.

Ona uśmiechnęła się

— O jakżem szczęśliwa, o jaki Bóg dobry — szepnęła, poczem obróciła się do siostry.

— Regino, podaj mu ramię — rzekła — wprowadź do domu, i tych panów poproś także, ja po dziadunia pobiegnę, uprzedzę go.

I nie czekając odpowiedzi, nie widząc pokłonów innych rycerzy, którzy właśnie nadciągnęli, zwinna jak ptaszek, odleciała z ganku.

Wystrojony w najparadniejszy kontusz, wojewoda Pożarski siedział w swej alkowie. Losy kraju obchodziły go żywo, więc w pierwszej chwili otrzymana wiadomość o zwycięztwie odniesionem, o zawartym pokoju, ucieszyła go serdecznie, lecz teraz wnuk stanął mu w pamięci i goryczą w serce wstąpiła: tylu dziś ojców z dumą, z radością synów do łona przyciśnie, a on, on musi ze wstydem skłonić głowę na piersi; tylu dziś rycerzy witanych będzie błogosławieństwem przez naród, a wnuka swego pomiędzy nimi nie znajdzie; tylu młodzieńców powraca chwałą okrytych w progi domowe a gdzież jest Wacław?

Zachodzące słońce purpurowym blaskiem oblewało jego głowę i uwydatniało dwie głębokie zmarszczki, co wzdłuż jego czoła się rysowały. W tem otwarły się drzwi i ukazała się w nich Alina rozpromieniona jakby posłanniczka nieba. Chmurne czoło dziadka nie przestraszyło jej, zbliżyła się do niego żywo, przyklękła u nóg jego i położywszy małą swą rączkę na spieczonych jego dłoniach, rzekła:

— Dziaduniu, rycerze już przyjechali.

Wojewoda ocknął się z zadumy, spojrzał na wnuczkę i uśmiech goryczy skrzywił mu usta.

— Oj dziewczęta. — rzekł wstrząsając głową — wszystkie wy jednakie. — Tu westchnął i chciał dźwignąć się z krzesła, Alina zatrzymała go.

— I ów bohater jest z nimi — szepnęła, błagalnym wzrokiem patrząc mu w oczy.

Wojewoda pogłaskał złotą jej główkę.

— Cieszysz się, że zasiądziesz do jednego stołu z bohaterem — rzekł tonem łagodnym.

— A wiesz dziaduniu, kto on taki?

— Dowiemy się zaraz, towarzysze go zaznajomią z nami.

Alina pochyliła się z pocałunkiem do ręki dziadka.

— Ja już wiem, kto on — rzekła nieśmiało — to Wacław...

— Wacław! — krzyknął wojewoda i porwał się z krzesła. W tejże chwili wszedł do alkowy Wacław i padł do kolan wojewody.

— Czy dzisiaj przyjmiesz mię, panie, w progi swego domu? — zapytał — czy mogę się spodziewać rozgrzeszenia?

Wojewoda zamiast odpowiedzi pochylił się do wnuka, objął w ramiona i do serca przycisnął; dopiero kiedy pierwsze wzruszenie minęło, wtedy podniósł wzrok w niebo i rzekł:

— Panie! dzięki ci, żeś mi go oddał.

Następnie przypomniał sobie gości, czekających przed domem, zwrócił się do nich i powitawszy serdecznie, zaprosił do izby. Przy wieczerzy Wacław opowiadał, jakim sposobem dostał się na pola chocimskie.

— Jeśli dzisiaj jestem tutaj, jeśli sumienie mam oczyszczone, nie moja to zasługa, ale kogoś innego — zaczął, patrząc z wdzięcznością na Alinę. I począł opowiadać, jak odepchnięty przez dziadka już postanowił do Niemiec ujechać, gdy go choroba zatrzymała; jak niespodzianie zjawiła się u jego łoża Alina, lecz on odepchnął ją szorstko; jak ona, niezrażona tem, przez czas choroby troskliwie go pielęgnowała, a gdy przyszedł do zdrowia, nawracała i dodawała otuchy, aż nakoniec wymogła na nim przyrzeczenie, że gdy pierwsza sposobność służenia krajowi nadarzy się, wstąpi w szeregi rycerskie pod obcem mianem i póty nazwiska swego nie wyjawi, póty krwią własną winy nie zmaże.

— Niebawem dowiedziałem się — ciągnął dalej — że Chodkiewicz pośpieszył pod Chocim, więc pożegnawszy Alinę podążyłem do stolicy; tam dotarłszy do króla, wyznałem mu, com przewinił i jak chcę grzech mój zmazać. Prosiłem go o pozwolenie służenia krajowi, a on nietylko, że mi przebaczył, ale dał jeszcze glejt bezpieczeństwa. Dostałem się bez przeszkody do Chocima, tam w nocy przekradłem się do lasów pobliskich, z tych do wąwozów, jakiemi do obozu się dostawałem; przyłbicę wstęgą błękitną ustroiłem, jaką mi dała Alina, jako symbol wierności. Ukryty wśród zarośli gdym strzały posłyszał, śpieszyłem swoim z pomocą. Jak walczyłem, czy zmyłem dawne grzechy, o tem pewno pisał hetman, o tem mówić nie będę, to tylko nadmienię jeszcze raz, że jeśli hetman zdał chwalebną o mnie relacyę, jeślim rozgrzeszony, jeśli będę mógł jeszcze służyć ojczyźnie, nie moja to zasługa, lecz tej, która jak siostra kochająca, jak kobieta z sercem, nawet winnego potępić nie umiała, ani odwrócić się od niego obojętnie.

Wzruszona temi słowami Alina, podniosła wzrok pełny miłości na brata i uśmiechnęła się do niego.

— Nietylko moja w tem zasługa ale i dziadka — rzekła — on z pewnością wiedział o moich wycieczkach, a jednak nie bronił ich.

— Tak jest, wiedziałem gdzie jeździsz co rano, — odezwał się wojewoda — i nie broniłem ci ich: odwaga twoja, miłość gorąca dla brata wzruszyły mnie, srogim być nie umiałem. Chodź, niech cię uścisnę za to, coś uczyniła, jam tobie winien, żem wnuka odzyskał.

Alina wstała żywo z krzesła, przybliżyła się do dziadka i klękła u nóg jego, a on na białem jej czole złożył pocałunek.

Tegoż jeszcze wieczora Magdalena i Marta powitały odzyskanego panicza, tegoż jeszcze wieczora przeniesiono z lamusu rzeczy Wacława do dawnej jego izdebki. Nazajutrz rycerze pożegnali dom wojewody Pożarskiego. Wacław został przy rodzinie, a przy opiece obydwóch sióstr wkrótce całkiem powrócił do sił i zdrowia. Znowu w Złotopolu życie płynęło swobodnie i wesoło, i znowu twarze jego mieszkańców były pogodne, a pieśni rozlegały się przy kołowrotkach.

KONIEC.

gowski w wieku lat 75, jak się dowiadujemy z warszawskiego „Przeglądu katolickiego“.

Toruń. Pożar, który w poniedziałek przy miejscu ćwiczeń artyleryi w lesie wybuchł, zniszczył przeszło sto mórg lasu i zagajenia.

Chełmno, d. 30. 1895. O północy dzisiaj słychać było ciężki grzmot połączony z tak bardzo pożądanym deszczem. Piorun uderzył na grudziądzkiem przedmieściu i różaniec tam człowieka od śmierci wybawił. Robotnik pewien spracowany słodko bowiem zasnął, a tymczasem żona nabożnie różaniec odmawiała. Nareszcie nie mogąc znieść tego, iż mąż nie bierze udziału w modlitwie, — budzi go. Mąż wstaje, właśnie się ubiera, — a w tej chwili piorun uderzył, rozerwał ścianę tuż za łóżkiem, roztrzaskał obraz, a potem wpadłszy do kuchni różne sprzęty poniszczył. — Gdyby nie różaniec, ów człowiek byłby niechybnie śmierć znalazł.

— W tych dniach — idąc za przykładem katolika oraz ewangielika — z kolei i żyd młody z Grudziądza pochodzący kąpiąc się utonął we Wiśle — i to na tem samem miejscu, co pierwsze ofiary. Jestto ukarana lekkomyślność — bo tablica ostrzega wyraźnie przed wielkiem niebezpieczeństwem.

Gdańsk. Parowiec „Ida“ z ładunkiem zboża i cukru zatonął w podróży z Gdańska do Londynu. Z wielkiemi trudnościami zdołano zaledwie załogę uratować.

Nowe. Dnia 29 go b. m. utonął tu we Wiśle przy kąpaniu Klemens Stojałowski, handlujący bydłem.

P. Fuhrich, księgarz z Brodnicy, wypiera się wszelkiej styczności ze spółką HKT. i oświadcza w „Gaz. Tor.“, że ani nie był i nie jest członkiem zarządu tejże spółki, ani nie wie, że filia tej spółki została założoną.

Z powiatu świeckiego. W poniedziałek nad wieczorem przeciągała nad północno-zachodnią częścią naszego powiatu groźna burza, połączona z gradem. Ziarnka gradowe miały wielkość kasztanów i ważyły około 50 do 60 gramów. Wiele szyb w oknach zostało potłuczonych, grad też pozabijał lub pokaleczył mnóstwo gęsi, kaczek i gołębi a nawet osoby, znajdujące się w czasie burzy na dworzu niemało ucierpiały.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Nekla. W nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek wybuchł tutaj w stodole gospodarza p. Korneckiego pożar, który tak szybko się rozszerzył, że w przeciągu krótkiego czasu spaliła się stodoła i stajnia. Żona p. Korneckiego chciała bydło wyratować i przy tem żywcem się spaliła. Oprócz tego spaliły się dwa konie, dwie kozy, wiele gęsi i kur.

Pod Rogowem w jeziorze utonęli 22-letni krawiec Felix Sredzki i szwagier jego fryzyer Marcinkowski.

Pod Nakłem w pobliżu mostu kolejowego 13-letni chłopiec Wł. Kobszyk, syn robotnika z Bielaw chciał przepłynąć Noteć, ale utonął.

Poznań. Poznański „Tagebl.“ nie może się w żaden sposób uspokoić z powodu wyborów w babimojsko-międzyrzeckim okręgu wyborczym. Teraz otrzymał znów korespondencyę od jakiegoś niby to „katolika“, który skarży się na nacisk księży katolickich, jaki na wyborców wywierali, i dowodzi, że cały ten okręg jest niemiecki i ludzie wpadają w zdziwienie, gdy ktoś do nich po polsku przemówi.

No, no, żeby okręg ten był niemiecki, toby rządowcy i konserwatyści nie mieli takiej obawy przy walce wyborczej. Pogwizdywaliby sobie, a tymczasem artykuły „Tagebl.“ dowodzą, że przy każdej walce wyborczej drżą ze strachu.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Racibórz. W sprawie artykułu „Świadczenie przed sądem po niemiecku“, umieszczonego swego czasu w „Nowinach Raciborskich“, skazany został we wtorek przez tutejszą izbę karną redaktor i wydawca „Nowin Raciborskich“ p. J. Ekert, odsiadujący chwilowo swą miesięczną karę więzienną, na 3 tygodnie więzienia i zapłacenie wszystkich kosztów sądowych. Prokurator wniósł o 5-cio miesięczną karę więzienną.

Gliwice. W piątek w nocy jechał woźnica, który rozwozi piwo z browaru Mandowskiego, nazwiskiem Wollny, przez Paruszowice z większym zapasem piwa do Gliwic. Gdy jechał przez las, wyskoczył nagle jakiś łobus, porwał z woza ćwiartkę piwa i uciekał z piwem. W. pogonił za złodziejem, który postawiwszy beczkę z piwem na ziemi, wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do Wollnego, nie raniąc go na szczęście. Woliny zaraz uciekł, a rabuś strzelił jeszcze trzy razy za nim, ale go jednak nie trafił.

Łąka Paulinów pod Głogówkiem. Przew. nasz proboszcz i dziekan ks. Antoni Kokorski będzie ob hodził 13 sierpnia 50 letni jubileusz kapłaństwa swojego. Z 18 alumnów, którzy razem z nim otrzymali święcenie kapłańskie, pozostał sam jeden przy życiu.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Nadwyżka z ceł i podatków w ubiegłym roku etatowym dała pismom niemieckim, niezadowolonem z polityki finansowej ministra skarbu Miquela i hr. Posadowskyego powód do dość ostrych wycieczek przeciw rządowi. Minister Miquel groził, jak wiadomo, ogromnym deficytem i pragnął go usunąć przez nałożenie nowych podatków na piwo, tytoń itd. Centrum zaś i wolnomyślni wykazywali w parlamencie, że etat ustawiony przez rząd jest fałszywy, a mianowicie dochody obliczono za nisko. Dr. Miquel ogromnie niezadowolony był z tego obrachunku, ale teraz okazuje się, że rzeczywiście liczył o całe 34 miliony za mało. W obec tego pisze „Corr. für Centrumsblätter“, że o podatkach na tytoń lub piwo, które tyle wywołały niezadowolenia w kołach przemysłowych i w parlamencie przepadły, mowy już być nie może, bo nie ma powodu do nakładania nowych podatków. — Ciekawem, co w obec tak korzystnego wyniku powie na przyszłej sesyi parlamentu dr. Miquel i czy jeszcze żądać będzie nowych podatków?

Monachium. Program wiecą katolików niemieckich, który się odbędzie w Monachium w sierpniu, ogłaszają dziś katolickie pisma niemieckie. Komitet lokalny podaje zarazem różne objaśnienia i informacye, dotyczące zgłoszeń się, mieszkania, cen kart wstępnych itd. Jak wiadomo, odbędzie się wiec w dniach od 25 do 29 sierpnia włącznie.

Jak donosi „Nordd. Allgem. Ztg.“ przełożyła rada związkowa termin spisu ludności z niedzieli 1 na poniedziałek 2 grudnia.

Bułgarya. Deputacya bułgarska przybyła w powrocie z Petersburga do Lwowa, aby ztąd powrócić do Zofii. Jak donosi „Pol. Corr.“ przyjęcie u cara Mikołaja nie było tak łaskawem, jak pierwotnie twierdzono. Car nie chciał jej wogóle udzielić audyencyi, i kazał ją sobie przedstawić dopiero na prośbę jałmużnika Janiszewa i innych dostojników kościelnych, ale nie jako delegacyę urzędową, lecz jako ludzi prywatnych, i dał Klementowi do zrozumienia, że o nawiązaniu przyjaznych stosunków z Bułgaryą nie może być mowy, dopóki rząd nie zastosuje się dosłownie do przepisów traktatu berlińskiego.

Jeżeli to jest prawdą, ks. Ferdynand na lichych opierał się informacyach, kiedy, zaczerpnąwszy rady we Francyi odważył się na wysłanie fatalnej deputacyi, a klęska jego tem jest większą, im więcej się upokorzył. Jak donoszą „z dobrze poinformowanego źródła“ z Bukaresztu, miał metropolita Klement zaproponować ks. Łobanowi, aby Rosya uznała ks. Ferdynanda pod warunkiem, że ks. Borys przejdzie na prawosławie, a Bułgarya w sprawach politycznych zupełnie odda się wpływowi Rosyi. Jest to prawie nie do uwierzenia, ale ostatecznie można się od księcia Ferdynanda spodziewać wszystkiego. — Rząd twierdzi, że lud sam żąda nawiązania przyjaznych stosunków z Rosyą, a książę przychyla się tylko do jego woli; ale twierdzeniu temu zadaje kłam przywódzca stronnictwa liberalnego Radosławow, który w publicznej odezwie w imieniu swego stronnictwa oświadcza, że ani liberalni, ani społeczeństwo wogle nie żąda zbliżenia się do Rosyi, a zajścia ostatnie stawiają państwo w najwyższym niebezpieczeństwie.

Powstanie macedońskie według zgodnych — wyjątkowo — wiadomości zbliża się ku końcowi. Turcy powiększyli w prowincyach granicznych załogi i zebrali tyle wojska, że bez trudu będą mogli przytłumić ruch powstańczy. Kilka oddziałów już rozproszono, i do Bułgaryi wróciło w tych dniach kilkaset wynędzniałych i rannych ochotników. Według oświadczeń urzędowych tureckich zapanuje w krótkim czasie zupełny spokój w Macedonii, jeżeli tylko rząd bułgarski nie pozwoli zbierać się w kraju ochotnikom i popierać powstańców. Sam nawet komitet macedoński wydał podobno odezwę, w której radzi chwilowo zaprzestać agitacyi.

Petersburg. W. ks. Sergiusz Aleksandrowicz wyjechał za granicę, zabawi krótko w Berlinie i uda się następnie do Franzensbadu.

Z różnych stron.

Bochum. W fabryce „Bochumer-Verein“ zepsuł się piec, w którym topiono żelazo. Kruszec oblał 3 robotników i poparzył ich niebezpiecznie.

Wattenscheid. Na cesze „Holland“ znalazł śmierć górnik Józef Larosch.

Carnap. Położenie kamienia węgielnego pod kościół katolicki w naszej gminie nastąpi dnia 15 sierpnia.

Kolonia. Pewne dziewczę otrzymało od swej ciotki z powodu imienin kawałek ciasta. Ciotka chciała dziecku zrobić niespodziankę i włożyła w środek ciasta 50 fen., któremi dziewczę byłoby się udusiło, gdyby nie rychła pomoc lekarza.

Akwizgran. Brat Henryk, oskarżony jak wiadomo o krzywoprzysięztwo, stawać będzie przed sądem przysięgłych dnia 30 września.

Akwizgran. Gdy w przeszłą środę 50 chorych z klasztoru aleksyańskiego przewożono do zakładu zostającego pod zarządem prowincyi wielka liczba chorych z płaczem żegnała Braci Aleksyanów.

Hennef. Pewnego mężczyznę idącego z pobliskiej wioski Glistingen napadł jakiś łobuz, wołając: „Pieniądze, albo życie!“ „Dobrze,“ odpowieda zaczepiony, „tylko nadejdzie chłopak, który je niesie. — Jasiu! przychodź prędko!“ Łobuz obejrzał się, sądząc rzeczywiście, że chłopiec idzie, a w tej samej chwili uderzył go napadnięty tak silnie, że straci pewnie na długo ochotę do napastowania spokojnych ludzi.

Strassburg. Radzca miejski i przywódzca socyalistów w Markirchu, Eugeniusz Istant, powiesił się.

Warszawa. W Polsce rosyjskiej spadły okropne deszcze z gradem. Wielka liczba zabudowań zgorzała wskutek uderzenia piorunu.

W mieście Grajewie tuż nad granicą rosyjską zgorzało przeszło 100 domów.

Nabożeństwo polskie.

3 sierpnia po poł. i 4 rano spowiedź w **Herne.**

4 po poł. nabożeństwo w **Bruch.**

3 po poł. 4 i 5 rano spowiedź w **Dortmund,** w kościele Najśw. P. M. — Po poł. nabożeństwo w kościele św. Józefa.

3 po poł. 4 i 5 rano spowiedź w **Schalke,** 4-go po poł. nabożeństwo.

3 sierpnia po poł. spowiedź w **Essen,** w kościele św. Józefa. — 4 rano spowiedź, o godz. 7 śpiewana msza św. i po poł. o 3-ciej nabożeństwo w kośc. klasztornym.

4 sierpnia o $5^1/_2$ nabożeństwo w **Bochum,** 5-go rano spowiedź tamże.

4 sierpnia po poł. od godziny 2 do 7 sposobność do nauki ślubnej i spowiedzi św. w Bochum dla nowożeńców. I tak od sierpnia począwszy zawsze będzie. W czasie, w którym według prawa kościelnego małżeństwa zawierać wolno i dopóki mieszkania w **Dortmund** jeszcze nie mamy, będzie w **każdy poniedziałek.** Przy tej okazyi nadmieniam, że nie przyjmujemy do ślubnej nauki ani do spowiedzi tych nowożeńców: 1) którzy w sobotę chcą odprawić wesele; 2) tych, którzy przed kościelnym ślubem już pod jednym dachem mieszkają. O. Andrzej.

Doniesienie kościelne.

W IX niedz. po Świątkach dnia 4 sierpnia o godz. 4 po poł. nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego — I niedz. miesiąca — w Mühlheim n. Renem.

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

daje do wiadomości wszystkim członkom naszego towarzystwa, iż w niedzielę 4 sierpnia bierze towarzystwo udział w uroczystości związkowej niemiecko-katolickich towarzystw. Kochani Rodacy! pokażmy więc, żeśmy też są gorliwymi katolikami i stańmy wszyscy jak jeden mąż, a nie dopóśćmy do tego, żeby za chorągwią naszą tylko kilku postępowało, bo każdy członek, który bierze udział ma wstęp wolny.

Nadmieniamy też, iż zwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę 11-go sierpnia o godz. 4-tej po południu. O jak najliczniejszy udział w pochodzie związkowym i w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „HARFA“ w Bickern

podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 4 sierpnia o godz. 3-ciej po południu odbędzie się **walne zebranie,** na które się wszystkich członków uprzejmie zaprasza. Członkowie, którzy mieli karty do sprzedawania powinni się wszyscy stawić w celu uregulowania kasy. O liczny udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

donosi wszystkim szan. Towarzystwom jako i Rodakom zamieszkałym w Ueckendorf i okolicy, iż dnia 11 sierpnia obchodzi tow. nasze

siódmą roecznicę swego istnienia,

na sali p. Serres Heinrichstrasse. Towarzystwa, które odebrały zaproszenia i te, które ich nie odebrały serdecznie zapraszamy, by raczyły przybyć z chorągwiami i pałaszami. Początek uroczystości o godzinie 3-ciej po południu. O wpół do 4-tej uroczysty pochód ze sali do kościoła, a z kościoła pochód przez wieś na salę, gdzie będzie koncert, mowy, deklamacye i śpiewy. O godzinie wpół do 8-mej rozpocznie się teatr amatorski pod tytułem: „Grochowy wieniec. W końcu żywe obrazy. Członkowie płacą wstępnego 30 fen., a nieczłonkowie przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny, Nadmieniamy też, iż członkowie, którzy niesą przez cztery miesiące wypłatni, płacą wstępnego jak nieczłonkowie, więc powinni się przed czasem zgłosić i swą należytość zapłacić. O jak najliczniejszy udział członków i nieczłonków uprasza **Zarząd.**

Tow. śpiewu „HALKA“ w Bochum

daje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę, dnia **4 sierpnia** odbędzie na sali pana Böningera o **godz. 3-ciej** po południu swe

miesięczne zebranie,

na którem będzie wpis nowych członków i wpłata składek miesięcznych. Uprasza się przeto szan. członków o liczne i punktualne stawienie się. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. **Zarząd.**

Prosi się członków, którzy biorą udział w lekcyi śpiewu, aby na takową regularnie uczęszczali, bo inaczej to ze śpiewem ani krok naprzód nie postąpimy; jeszcze raz więc wzywa się śpiewaków, by regularnie na lekcyę śpiewu przychodzili. **St. Adamski,** prezes

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst

podaje wszystkim członkom do wiadomości, iż w niedzilę dnia 4 sierpnia o godzinie 4-tej po południu na sali zwykłych posiedzeń odbędzie się **nadzwyczajne zgromadzenie** z powodu, iż ważne sprawy są do załatwienia. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

W dniu Godnych Imienin

Szanownej Pani

ANIELI JARNOT

składamy

najserdeczniejsze życzenia.

Żyj nam Pani w zdrowiu, w szczęściu wiele latek,
I doczekaj się pociechy od Twych dziatek.

Życzliwi:

Jan i Wawrzyn Jarczyńscy, Bronisław Dominski, Władysław Bydłowski, Stanisław K. Dzierżawski, Władysław Pluciński i Wincenty Wawrzynowski.

Bochum, dnia 2 sierpnia 1895.

Cygaro Krakowskie

wybornego smaku i w pięknem opakowaniu, wyrabiane tylko z dobrej tabaki (Sumatra, Java. St. Feliks i Havana) poleca po nizkiej cenie:

500 sztuk tylko 8 marek,
1000 sztuk tylko 16 mr. franko.

P. Pokora, Wejherowo, Neustadt Wpr.

Fabryka cygar i papierosów.

Gdyby cygaro komu podobać się nie miało, biorę takowe napowrót.

Z listów pochwalnych:

Żabno, 2. 2, 95. Z cygar krakowskich odebranych jestem zupełnie zadowolniony. Ks. Lic. Preis, proboszcz.

Sarnow, 9. 2. 95. Należytość za 500 krakowiaków. Są dobre. Niech Pan Bóg panu błogosławi. Będę odbiorcą. Ks. Kużel, proboszcz.

Iwno, 20. 2. 95. Krakusy znalazły tu więcej amatorów. Przyślij pan pod moim adresem 2000 sztuk. Ks. O. Smulski.

Biskupic, 5. 3. 95. Cygaro krakowskie odebrałem. Wcale dobre i kształtne. Mogą je nietylko krakowiaki ale i krakowianki palić. Ks. Dr. Lisiński, proboszcz.

Rehden, 8. 3. 95. Cygara odebrałem. Mogę tylko chwalić, bardzo smaczne. Ks. Rutz, wikary.

Kochani Bracia Rodacy!

Podaję Wam do wiadomości, że z powodu wielkiego zakupna towarów zimowych urządziłem

wyprzedaż latową.

Robię **ubrania, spodnie, paletoty** po cenach umiarkowanych i zapraszam Was wszystkich, abyście się przekonali. Zarazem dziękuję wszystkim odbiorcom za łaskawe popieranie i proszę, aby i nadal w potrzebie do mnie się zwracali, a zawsze zostaną rzetelnie obsłużeni. Niech Polak zawsze kupuje u Polaka! Z szacunkiem

Jakób Dorowski,

Friedrichstr. 7. **Bochum,** Friedrichstr. 7.

Podaje do wiadomości, iż członkowie Towarzystwa św. Jana Chrz. w niedzielę dnia 4 sierpnia po obiedzie o 4 godzinie mają umnie w mej sali wolne piwo. O liczny udział prosi **Wdowa Serres.**

Baczność!

Polecam moim szanownym odbiorcom i gościom najlepsze piwo słodowe (Malzbier) jako nadzwyczaj dobry napój dla chorych, litr po 25 fen. Najlepszy Nordhäuser litr 60 fen. Zytniówkę litr 80 fen. i po marce, przy większym odbiorze taniej. Z szacunkiem

Gustaw Lieckfeld,
gościnny, w Bruchu.

Fotograf
W. Spengler-P. Zorn

polaca się szanownym Polakom do fotografowania, ręcząc za znakomite wykonanie. W n edzielę i święta jest zakład cały dzień otwarty.

Königsteele - Wattencheid.
Wattenscheid przy kościele ewang.

Szan. towarzystwom polskim

przypominam. iż dostarczam czapki towarzyskie, czapki dla chorążych, oraz oznaki towarzyskie, wszystko w jak najlepszem wykouaniu.

Juliusz Offszanka.

Bochum. Buddenbergstr. 10

Tanio, gospodynie, tanio!

i tylko najlepszy towar.

Najlepszy cukier miałki funt 23 f.
Najlep. cukier w kostkach po 26 f.
Najlepsze masło ze słodkiej śmietany po 1,00 mr.
Najlepsza margaryna od 50, 60, 70, 75 fen.
Śliwki od 15, 20, 25, 30. 40 fen.
Palone kawy tylko najlepsze od 1,40, 1,50, 1,60, 1,70 mr.
Esencya kawy po 10, 15. 20, 25 f.
Ryż po 12, 15, 20, 25 fen.
Najlepsze sago 25 fen.
Najlepszy olej rzepiowy 45 fen.
Bób 10—16 fen.
Groch 9, 11, 12 fen.
Soczewica 15 fen.
Makaron za funt 23, 25 fen.
Krupy 12, 15, 18 fen.
Najlepsza słonina wędz. 55 fen. przy większymodbiorze taniej.
Galareta jabłkowa najlepsza, kubełek 10-cio funtowy 2,50 mr.
Mydło w kawałkach po 14 fen.
Mydło oszczędnościoweziarniste 25 f.
Ser holenderski 50 fen.
Ser limburski 33 fen.

Wszystkie tutaj niewyliczone towary oddaję taniej aniżeli moi konkurenci. Przy zakupnach od 5 marek począwszy dodaję płat do zmywania podłogi

Jan Delsing,
Herne, Bahnhofstr. 92.

Śmierć

wszystkich **pluskwów, szwabów, pcheł, much itp.** nastąpi przez

proszek z kwicia jaskieru żółtego (Chrysanthemum).

Dwie puszki tego proszku wysełam po odebraniu **60 fen.** w znaczkach pocztowych franko.

EMIL BRUNSCH, Wielichowo. (Provinz Posen)

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert

z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Księga Sybyllińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim,

Polsce i Słowiańszczyźnie.

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość.
(Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)
Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr: 30 fen.
Adres: „Wiarus Polski“. Bochum.

Przy zakupnie zegarków i towarów złotniczych

niech się każdy zwraca z zaufaniem, będąc zapewniony o rzetelnej usłudze, do

Bäumer'a i Spółki.

Herne, Bahnhofstr. nr. 74.

NB. Najtańszy warsztat reparatur w miejscu.

Formularze rachunkowe

z polskimi nagłówkami.

100 sztuk 1 markę, z przesyłką 1 markę 20 fen.
Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Nauka o Bierzmowaniu

wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.
Adres: **Wiarus Polski — Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.